

# Kuryer Poznański.

r. 185.

Redaktor: odpowiedzialny

Wtorek, 14 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, drukarni J. Leitgeb'a. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czoch, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego „Kuryer“  
nie wyjdzie.

POZNAŃ, 14 sierpnia.

Adres do tronu sejmu galicyjskiego i marszałka Wodzickiego zajmują w wysokim stopniu dziennikarstwo wiedeńskie i rozmaitego rodzaju Moskwy nie podoba się ani mowa marksa, chociaż tak poważnego i umiarkowanego kroju ani pomysły wysłania adresu, któryby jakkolwiek nieprzyjazną manifestacją Polaków Moskwy zawierał. Presse i Fremdenblatt nie wiedząc, w jaki sposób zapobiedz obawom antymoskiewskich uczuć Polaków, dają sejmowi naukę, że polityka nie należy do kompetencji sejmowej, że jest wyłączną dzierżawą cesarza i sejmowi węgierskiemu, oburzają się, że na jakimś krajowym sejmie śmie wskazywać Austrii, jakimi jej polityka w zakłóceniu wschodnich pójść powinna. Dzienniki jednak, które służąc ani Moskwy ani Turcji bezstronnie nie rzecz zapatrują i tylko austriackich przegają interesów, zupełnie inaczej oceniają zarząd sejmowy galicyjskiego. Nie mogą się wprawdzie pozbycić rodowych niechęci dla Polaków, wady ich nie są wolne od przymieszki nienawiści, która krytykuje ostro wszystko co Polacy czynią, zawsze jednak mając na względzie autokratyczną naturę tego rodzaju sejmów w Morgenpost, dzienniku zażywanym wielką powagą. Twierdzi on, że przeszkodzenie nieprzyjaznym dla Moskwy objawom galicyjskiego sejmów poczytanym dzie hr. Andrassemu za przyjacielską usługę, gdzie pochwały połączonych dzienników i głośny aplauz w Petersburgu, ale dowiedzie niezrozumienia interesów austriackich i braku łąności z rozstrzygnięciami kołami Austrii. Nie a bowiem najmniejszej wątpliwości, że Austrija jakichkolwiek powodów chciałyby zachować dotychczasowe stosunki z Moskwą i nie przeskazywała w prowadzeniu Turcji do upadku, nie ma najmniejszego powodu do ubolewania nad klęskami Moskwy i jej skutek tego osłabieniem. Z tego jedynie słusznego stanowiska wychodząc, każda antymoskiewska manifestacja tego lub owego rodzaju okaże się czynnikiem, jakby to się jej przeciwnikom zdawało. Adres sejmowy nie może wywrzeć żadnego wpływu na austriacką politykę dla tego nie może być nikomu w Wiedniu nieprzyjemnym; lecz w danym razie w związku z innymi tego rodzaju objawami, może wytkończyć lub uzasadnić postępowanie Austrii i a tego ze wszelkich względów będzie lepiej, jeśli adres zostanie uchwalonym. — Projekt adresu wyjdzie jeszcze w bieżącym tygodniu pod obradą w plenum Izby i wprawdzie, jak Czas domniemuje, przedłożonym będzie bez motywów. Uchwała taka zapadła w kole poselskim ze względu na to, że adres nie został wywołany żadnym wywołaniem, lub jakimkolwiek zewnętrznym powodem, lecz ma być jedynie aktem lojalności sejmowej wobec korony. Komisja adresowa już się ukonstytuowała. Doktor Grocholskiego wybrano przewodniczącym a jego zastępcą posła pana hrzaniowskiego.

Moskwa zdaje się przeczuwać, że bez pomocy Niemiec nie wybrnie z kłopotów, jakie na jej głowę zwały i dla tego poczyna się ogromnie umizgać do Niemiec. Korespondent warszawski już nam donosił o wskazówkach, jakie dzienniki warszawskie od cenzury otrzymały, aby się powściągały w mowie o Niemcach, podczas gdy dawniej wolno im było pisać na Niemców, co im się żywnie podobało. Dzienniki zaś moskiewskie dotychczas wrogie Niemcom odrazu zmieniły ton. Gołos zwłaszcza, który ma pretensję, że jest odgłosem usposobienia ludu rosyjskiego sady się na uprzejmość. W artykule wstępnym ostatniego numeru, mówiąc o stanowisku Niemiec w obecnym położeniu politycznym, nie szczędzi im kadydła. Niemcy, mówi ten dziennik, trzymają teraz losy Europy w swym ręku, ich stanowisko jest więcej rozstrzygające jak kiedykolwiek, od nich zawisło, czy wojna i nadal zlokalizowaną będzie, czy też wywoła pożar ogólny. Doświadczenie uczy, że Niemcy popierały wojnę nie w tym celu, aby móc bez przeszkody napaść na Francję, że mają tę zasługę, iż Anglia i Austrija powstrzymały się od wmięszania się. Obecnie Niemcy jedyni są zdolni udaremnić starania Anglii w Wiedniu o sprzymierzenia. Nie dosć na

tém, Gołos jeszcze większe przeznacza zadanie i cele Niemcom aniżeli te, które dotychczas Rosya przez przyjaźń Niemiec osiągnęła. „Obecnie, mówi on, nadeszła chwila, w której od Niemiec zależy ustalenie uczucia szczerego przywiązania pomiędzy wszystkimi Rosyanami a Niemcami, w której pomiędzy Rosją a Niemcami ostanie ślady wzajemnego niedowierzania i nieufności zginąć powinny, a rosyjski lud może uznać niemiecki za swego przyjaciela. Nadeszła chwila, w której nierozważna przyjaźń pomiędzy carem a cesarzem Wilhelmem stać się może symbolem nierozwalnego związku pomiędzy Rosją a Niemcami i rękoma pokojowego rozwoju obydwóch państw.... Jesteśmy przekonani, że tak wojna obecna w Niemczech usunie wszelkie obawy co do postępowania Rosyi w razie niesprawiedliwego napadu, jak w Rosyi umocni uczucia szacunku dla rządu i narodu niemieckiego.“ Musi licho stać z Moskalami, kiedy jeden z organów panslawistycznych par excellence, dla Niemiec wrogich, do tak pokornych niża się prób i bombastycznych wylewów nieznanym mu uczuć. W tym stopniu, jak się prasa moskiewska płaszczy przed Niemcami, butną i groźną przybiera postawę wobec Austrii. Zdawałoby się, że w obecnej chwili, kiedy Rosya nie z wielkim powodzeniem walczy z Turcją i jedynie od woli Austrii zależy zmienić sytuację w sposób, któryby Rosją pozbawił wszelkich widoków dokonania dzieła, którego się podjęła, zdawałoby się, powtarzamy, że w chwili takiej prasie rosyjskiej dyktować powinien sam patriotyzm, aby oddała sprawiedliwość lojalnej i pokojowej polityce austriackiej. Tymczasem niektóre rosyjskie dzienniki napadają bezwstydnie na Austrię a nawet rwą się do pogroźek i wojskom swym maszerować każą ku granicy Austrii. Takie szamotanie się po bitwie pod Plewną jest co najmniej śmieszne, jeżeli nie bezrozumne i niepolityczne. Jeżeli już mówimy o opinii, jaka się objawia pomiędzy ludami europejskimi względem Rosyi, pominąć nie możemy Francji. Od pewnego czasu widoczny jest tam zwrot na niekorzyść Rosyi. Dziennikarstwo francuskie, które licząc czasu swego na pomoc Moskali, unikało wszelkiej niekorzystnej krytyki, które nawet do tego stopnia zapomniało popędów szlachetności, że nie znalazło słowa na potępienie barbarzyńskiego zęczenia się nad unitami (z wyjątkiem dzienników katolickich), dzisiaj przekonują się o klęskach pod Plewną, że Moskwa jest kolosem o glinianych nogach, na której pomoc liczyć nie warto, rzucza na bok względy, które ją dotychczas powstrzymywały, poczyna i trzeźwiejsze wydawać sądy o Rosyi i prawdziwiej oceniać cele wojny dzisiejszej i wypadki wojenne.

Sesja parlamentu angielskiego będzie dzisiaj zamknięta.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃ.

Z prowincyi, 13 sierpnia.

(W sprawie wieców.)

(+) Ważności i potrzeby wieców nikt rozsądny pomiędzy nami nie zaprzeczy i każdy, choć może tylko mętne i niejasne mieć może przeświadczenie, że to jedyna jest legalna a pewna droga, która prowadzi do rozszerzenia pomiędzy ludem znajomości praw i obowiązków, rozbudzenia poczucia obywatelskiej solidarności w obronie zagrożonego bytu naszego, tak na polu Kościoła jak narodowości. Jedno i drugie łączy się nierozdzielnie i ściśle -- i trudnoby rozstrzygnąć, w co bardziej dzisiaj wyteżona cięciwa przeciwnego nam łuku, gdyby nie pewne okoliczności, które pozwalają wnioskować, że najniechętniej patrzy rząd na to, gdy się lud na wiecach o prawach majowych poucza. Na wiecu w Nowej Wsi, odbytym 15 lipca, miał komisarz obwodowy instrukcyę, aby bądź co bądź, nie pozwolił mówić o prawach majowych. Nie bardzo to jest wprawdzie zgodnem z artykułem 27 konstytucyi i z prawem o stowarzyszeniach, ale jest jednak faktem. Nie o to jednak w tej chwili chodzi, co na razie jest potrzebniejszem, bo gdy się dach nad głową pali, nie czas na dysputy, co wprawy rękę brać, co naprzód ratować należy, tylko każdy wtedy powinien chwycić to, co uniesie i uratować może.

Takie jest nasze zapatrywanie na obronę naszych praw, że: „jako kto może, ku powszech-

nemu dobru niechaj dopomoże“ i dla tego wasz artykuł wstępny o wiecach, któryście w czerwcu br. zamieścili w Kuryerze, przyjęliśmy z wielkim zadowoleniem. Obok tego jednak nie mogliśmy zataić zdumienia, że Dziennik Pozn. systematycznie milczał o wiecach, które tego roku tak licznie i tak pięknie się odbywały. Czasem tylko w wiadomościach potocznych wzmiankę zrobił pobieżną i niedokładną, do tego stopnia, że „przemilczał to, gdy który z mówców o języku polskim mówił. Widocznie chcieli horagowie Dziennika wystawić wiece w świetle ultramontańskiej agitacyi, o której nie warto wcale wspominać. Cóż obrona praw Kościoła katolickiego może Dziennik Pozn. i jego adeptów obchodzić? To „roboty ultramontańska“ i nie więcej! Nie dziw więc, że wedle takiej wskazówki, wedle takiego mot d'ordre postępowało wielu w naszym społeczeństwie, których pewne pismo zwykło: „Feakami“ nazywał. Co Dziennik powie, ma u nich znaczenie koranu, a choćby też i rozum sam inaczej mówił, to jednak przyzwyczajenie każe unikać tego, na co Dziennik nie łaskaw.

Byli jednak tacy, którzy się w takim postępowaniu umieli zdrożnej i zgubnej inercyi dopatrzeć, i rozumieli dobrze, że ona się równa abdykacyi z wszelkich pretensyi do przewodniczenia narodowi. Zrobił to korespondent z Wągrowieckiego w korespondencyi, którą Dziennik Pozn. zamieścił bez wszelkich ze swęj strony uwag i objaśnień, a o wiecach milczał systematycznie. Przez całe cztery miesiące odbyło się wieców prawie piętnaście, a tylko o jednym jedynym podał Dziennik korespondencyę i to o wiecu w Gniewkowie odbytym. Wiadomo, że szanowny korespondent podawał w tej korespondencyi uczciwy patriotyzm mówców w podejrzenie i podsuswał im jakieś umizgiwanie się urzędnikom policyi. Byliśmy pewni, że żaden z mówców na takie absurdum nie da odpowiedzi i tak się też stało. Tylko ks. Rybicki widział się zmuszonym sprostować trochę za grubo fałsz, jakiego się ów korespondent raczył dopuścić. Odtąd milczał Dziennik o wiecach, aż się o nich przecie raczył odezwać w numerze 183 z niedzieli a to z powodu petycyi powiatu szubińskiego, wystosowanej w sprawie języka polskiego immediate do tronu. Petenci otrzymali odmowną odpowiedź, atoli, jak z pewnego wiemy źródła, nie oparli petycyi swojej na urzędowych statystycznych wykazach i dla tego nie pozostaje im nic innego jak ponowić petycyę swoją i zrobić to w podaniu drugiem, czego w pierwszym uczynić zaniechali. Atoli i wtedy jeszcze mogą być pewni tej samej odpowiedzi, bo w statystycznych wykazach każdy umięjący choć trochę po niemiecku już się liczy do „obywateli niemieckiego języka“ i dla tego jedyna pozostaje im droga petycyi i podpisów. Aby to skutecznie, są tam niezbędne wiece i dla tego też Dziennik Poznański mimowoli musiał o wiecach napisać.

Posłuchajmy jak o tém mówi:

Każdy wiec, jakie się licznie odbywają i mamy nadzieję odbywać będą, powinien mieć za przedmiot swych obrad obronę języka, a nie tylko, jak po większej części dotąd się dzieje, praw kościelnych, co do których uchwalają odpowiednie petycje. Tak procedura kazałaby niejako przypuszczać, że organizatorom wieców chodzi jedynie o prawa kościoła; my tego przypuszczenia nie robimy, boć niepodobna nam wierzyć, aby ktokolwiek sądził, by zgniczenie naszej narodowości nie odbiło się fatalnie także i na Kościele katolickim.

Otóż co się zowie kręcić w koło. Najprzód zwracamy Dziennikowi Poznańskiemu, że podobnych wyrażań jak „organizatorowie wieców“ powinienby starannie unikać już dla samej przyzwoitości. Wiece nie odbywają się mocą jakiejś organizacyi, tylko kto ma wolę i chęć po temu urządzić wiec, co ani kosztów ani kłopotów wiele mu nie sprawia. Niestety dotąd organizują wiece prawie wyłącznie tylko mieszczenie i gospodarze wiejscy, a przytém nie wspierają ich ci, którzy jako „starsi bracia“ pono świętyby mieli do tego obowiązek. Jeśli sobie Dziennik Poznański życzył, to mu nazwiska przytoczymy takich ze „starszej braci“, którzy odmówili stodoły, o którą ich dla wieca proszono. Czynili to zaś dla tego, że Dziennik Poznański nie raczył dotąd łaskawem okiem na wiece wejrzeć i ich polecić.

Nieprawdą jest też to, co Dziennik Poznański pisze, że przedmiotem obrad wieców, „jak po większej części dotąd się dzieje“, była tylko obrona praw kościelnych. Ze wszystkich

wieczów tegorocznych jeden tylko wiec ostatni, odbyty w Mogilnie 29 lipca, miał za cel wyłączenie sprawy Kościoła, ale był to wiec ściśle parafialny i w tém też tylko celu zwołany. Na wszystkich innych wiecach była zawsze mowa o sprawach szkolnych i odpowiednio do tego wysyłano petycje, a Dziennik Pozn. sam nawet jedną z nich drukował. Na wszystkich też wiecach była mowa o nowej ustawie językowej i z wielu miejsc wysyłano petycje we formie, jaką polecił poseł p. Łyskowski. Ale czyż to wina, że gdy n. p. na wiecu w Powidzu była mowa o języku polskim i miasto to wysłało petycyę do hr. Eulenburga w tej sprawie, Dziennik Poznański, który o tymże wiecu zrobił wzmiankę pomiędzy wiadomościami potocznymi, o tém przemilczał zupełnie?

Wszelako dotąd nigdzie i nigdy Dziennik nie zalecał petycyi w sprawie językowej i pierwszy to raz stawia ten postulat do wieców. Wiemy, jak spełził na niczem „wielki wiec językowy“, zwołany do Bazaru r. z. Odtąd nigdzieśmy się z tą myślą nie spotkali, że należy petycyę do sejmowej w tej mierze wysłać. Owszem Dziennik wszereg artykułów, które po ogłoszeniu ustawy językowej zamieścił, radził, aby każdy, kto po niemiecku umie, niepotrzebnych trudności i drażnień urzędnikom nie robił, ale o tém, że należy ogólne petycje wysłać o zniesienie tejże ustawy, pierwszy raz teraz czytamy. Ależ panowie! któż wam broni i broni urządzić i „organizować“ wiece? któż kładzie tamę gorącemu waszemu patriotyzmowi, któryście przecie wyłącznie zadzierzawili i nam go zupełnie odmawiać raczyście? Toż to wygodnie jest wołać na drugich i wydawać rozkazy, a jeszcze ich pocziwe chęci i mozoły podawać w podejrzenie, ale robić, robić — to sztuka! I my jesteśmy tego przekonania, że „narod, który nie chce i nie broni swych praw narodowych, lub nie broni ich wytrwale i systematycznie, nie wart jest życia swego odrębnego — taki naród czy społeczeństwo może być tylko mierzwą (!) do innych narodowych organizmów, a my przecie ani tego nie chcemy, ani się za nie w świecie na to nie zgodzimy.“

Oto mi mowa: „nie chcemy — za nie w świecie się nie zgodzimy“ — ale róbcież też panowie i pracujcie w myśl pięknych słów waszych, a jeśli wam się samym robić nie chce, boć to wygodnie, to przynajmniej nie przeskadzajcie tym, którzy pracują bez hałasu ale wytrwale. Kiedyż przestaniecie podejrzawać braci swoich i kiedyż przestaniecie przez to pracować: pour le roi...?

Z pod Powidza, 12 sierpnia.

(Szkoła bezwyznaniowa.)

(fg) Już z dawniejszych korespondencyi wiadomo, że królewska rejencya bydgoska wzywała dozor szkolny w Powidzu, aby uczynił wniosek o zaprowadzenie szkoły bezwyznaniowej (paritätschule), mieszkańcy przecie Powidza z pochwałą godną stałością odparli wszelkie pokusy i namowy, tém więcej, że polsko-katolickich dzieci jest w dwóch klasach 270, a niemiecko-żydowskich 30. Głównie katolicy utrzymywali by w takim razie protestanckiego i żydowskiego nauczyciela. Sami protestanci i żydzi protestują przeciwko mieszanej szkole, bo czują, że ich dzieci przedęjby się spolszczyły, aniżeli polskie zniemieczyły.

Pomimo to uwiadomiła królewska rejencya dozor szkolny w tych dniach, że wkrótce zjedzie do Powidza powiatowy inspektor i szkołę symulantną zaprowadzi. Biedni Powidzanie lękają się bardzo tego dnia, w którym się mają na nich takiej krzywdy dopuścić, tém więcej, że nie mają swojego własnego Pasterza, któryby ich bronił i czuwał nad czystością nauki religii; chcą przecie na nowo protest założyć i sami się niezm do przeprowadzenia bezwyznaniowej szkoły nie przyczynią. Nadto zbierają podpisy pod petycyę do sejmowej pruskiej o usunięcie tak wielkiej krzywdy, ich dzieciom zadawanęj. Do tej petycyi chcą także protestanci i żydzi przystąpić.

Z nad granicy Król. Polskiego, 11 sierpnia.

(Co się dzieje w Grabowie.)

(r.) Smutna mię dochodzi wiadomość, którą się z czytelnikami Kuryera dzieli, a tych, do których należy, budzę, aby ile możności ztemu zapobiegli.

W Grabowie powiat Ostrzeszów. jest oprócz kościoła parafialnego jeszcze kościół i klasztor poreformacki, w którym się nabożeństwo odprawia i przy którym mieszka wikaryusz miejscowy. W tym mieście mają protestanci tymczasowy zbor ewangelicki w jakimś prywatnym domu urządzony, a na nowy zbierają składkę, której już 18,000 tal. złożyli. Naraz piszą im z góry, aby składek zaprzestali, a na kościół swój zabrali kościół katolicki poreformacki. Uczciwi protestanci z pastorem na czele nie chcą wcale podobnej darowizny a pastor nawet woli podobno to miejsce opuścić, jak w zabranym domu Bożym katolickim odprawiać swoje protestanckie nabożeństwo. Ponieważ jednak z katolickiej strony nikt nie broni własności katolickiej, więc łatwo być może, że kościół zabiorą, bo, jak słyszę, katolicy, przezwyczajając, że do tego przyjdzie, powynosili już obrazy i chorągwie do ks. Dziekana. Stychać pokątne szemrania, że ci, do którychby należało, nie czynią żadnych kroków w celu uchylenia zaboru, ani nawet protestu nie zakładając. Protestanci zawstydają naszych i wołają, aby nie dopuścili kradzieży. Miłoby nam było, gdybyśmy z kompetentnej strony się dowiedzieli, jakie kroki poczyniono, aby kościół i klasztor bronić, bo się lękam, aby obojętność i gnuśność nie stała się przyczyną utraty kościoła.

Z Francji, 10 sierpnia.

Ważna dla całego świata rozstrzyga się teraz we Francji sprawa. Zwycięstwo albo porażka żywiołów zachowawczych tutaj wzmocni lub osłabi szeregi konserwatywne wszędzie. Czują to wszyscy i dla tego z niepokojem obliczają siły, jakimi rozporządzają ministrowie marszałka Mac Mahona.

Szanse rządu były zrazu bardzo słabe; kiedy zobaczono, że nawet tacy ludzie jak p. Dufaure, p. Wallon i inni dawniejsi monarchiści przeszli do obozu radykalnego, zwątpienie ogarnęło umysły. Z tej strony nie polepszyło się dotąd. Jeszcze niedawno sędziwy hr. de Montalivet, niedługo minister króla Ludwika Filipa, oświadczył się za opozycję. Wszelako z czasem uspokoiły się nieco umysły i zaczęto zastanawiać się, że te pojedyncze defekty nie wiele na położenie rzeczy wpływają.

Gdyby marszałek, idąc za niebaczniemi lub podstępniemi radami, był zaraz po rozwiązaniu Izby nakazał nowe wybory, przegrana była niezawodna. Przemogło zastanowienie, że im dalszy termin, tym więcej czasu do ukonienia umysłów i do przekonania tych, którzy chcą sobie sumiennie zdać sprawę z położenia, pozostanie. Powoli wrażliwość także w umysły ta pewność, że choćby wybory źle wypadły, marszałek, któremu Izba wszechwładna oddała rządy aż do r. 1880, nie ustąpi. Owóż uspokojenie umysłów i przeświadczenie, że wybory niekorzystne do praktycznego wypadku nie doprowadzą, nie mało się mogą przyczynić do zmiany na lepsze. W każdym razie kryzys, przez którą Francja za dwa miesiące przejdzie, jest bardzo ciężka i ani przewidzieć, jak się rzeczy obróca, jeżeli starcie gwałtowne między prezydentem rzeczywistym a nową Izba deputowanych nastąpi.

Dwie okoliczności dodały otuchy stronnikom ministerstwa: pomyślny obrót podróży marszałka do Bourges i kilka konserwatywnych wyborów do rad jeneralnych; ale to jeszcze nie wiele. Wycieczka do Bourges tak się powiodła, że urządzono, aby marszałek kilka podobnych wycieczek przedsięwziął, i oto wybiera się do Cherbourg, do Caen, do St. Etienne, nawet do Bordeaux. Zapewne to zbliżenie się naczelnika władzy wykonawczej do rozmaitych ludności kraju ujmie i pociągnie pewną liczbę osób, ale trzeboby wszystkie prowincje objechać, by się przewdziwe, namacalne osiągnęło korzyści.

Marszałek i jego ministrowie mają przeciwko sobie to, co dzisiaj właściwą chorobę Francji stanowi: brak zasad i strach wobec tryumfującego głośno naprzód radykalizmu. Ludzie, którzy najrozsądniej mówią w cztery oczy, nie śmieją publicznie przyznać się do swego zdania.

To też radykalizm czuje, gdzie jego siła, i nieprzestaje grozić urzędnikom i ludziom, popierającym widoki rządu.

Radykalizm jest zuchwały, a ministrowie nieśmiało występują, tłómaczą się i tkwią w uronieniu, że im się uda ustępstwami, które dzisiaj byłyby z ich strony słabością, pewną liczbę członków dawnego lewego środka na swoją stronę przeciągnąć.

Ze w obozie radykalnym istnieją niezgody i rozdwojenia, groźniejsze mimo przeciwnych pozorów, niżli w obozie konserwatywnym, to niezawodna. Sądy odkryły niegodność niektórych członków zastępu 363 i panowie Ordinaire i Guyot-Monpayroux, a teraz p. Ordinaire krwawymi zarzutami p. Gambette obrzucili; Mot d'Ordre ciągle oświadcza, że lud nie dowierza mieszczanstwu i jego przedstawicielom, a do tych ostatnich nietylko p. Thiersa, lecz i Gambette i wszystkich oportunistów liczy; niemniej zastęp radykalny, posiłkowany ślepo przez członków lewego środka, większą ufność w zwycięstwo, niżli zastęp rządowy, i większą pewność siebie pokazuje.

Kiedy się słyszy ludzi zkadinać umiarkowanych, zapewniających, że byleby marszałek ustąpił, wszystko jak najszybciej się ułoży i nastanie przepiękna pogodna, wyrozumiała, zabezpieczająca pokój wewnątrz i zewnątrz; kiedy

się widzi, jak łatwo zapominają we Francji doświadczeń przebytych i dni czerwcowych z roku 1848 i komuny z r. 1871 i namiętnych gwałtów ostatniej Izby deputowanych, zdumienie ogarnia umysł i ręce opadają. Klaczko kiedyś mówił do tych, co się do zasad komuny przyznawali: „Ach panowie, znać żeście jedli końskie mięso.“ Co dzisiaj powiedziecie do śmiesznych optymistów i bałamutów, którzy w przededniu wstrząszeń i katastrof marzą o sielankowej przyszłości i o wieku złotym?

Co najszczerzej, radykałiści, którzy nigdzie praw istniejących nie szanują, teraz tylko o prawności i o szanowaniu praw rozwodzą się. Ich rozumowania zupełnie podobne do tych, jakieśmy nieraz słyszeli w Izbach berlińskich. O bo radykalizm francuski wiele ma punktów zetknięcia z polityką kulturalną i niczego tak nie pragnie, jak rozpoczęcia walki kulturalnej nad Sekwaną. Radykałiści powołują się ciągle na dzienniki niemieckie i niechęcią niemiecką przeciwnikom swoim grożą. To ich najsurowiej w historii potępi.

Wedle prostej logiki, co się nieprzyjaciółom podoba, jest dla kraju niekorzystne, a co u nieprzyjaciół poklask znajduje, musi być bardzo szkodliwe. Radykałiści francuscy zrozumieć tego nie chcą i to pokazuje, jak daleko namiętności polityczne zaćmiły pojęcia Francuzów i zdrowego ich sądu pozbawiają.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* **Przed Bałkanem.** Po ostatniej, krwawej potyczce pod Łowaczem w dniu 7 bm. znów zapanował spokój na bułgarskim teatrze wojny, i oprócz drobnych utarek rekonesansowych, o których nam dzisiejsze donoszą telegramy, nie przyszło do większego starcia. Obydwie armie nieprzyjacielskie czekają widocznie na posiłki, Osman i Mehemed Ali na przybycia armii Sulejmana, w książę Mikołaj na swe dywizje, które podobno są już w Rumunii. Część moskiewskich posiłków, w sile 1 brygady, stanęła już, jak z obozu moskiewskiego donosi korespondent Daily News, w dniu 10 b. m. w Ziunicy, dnia następnego przejść miała Dunaj i pomaszerować pod Plewnę. Wbrew zapewnieniom pism moskiewskich, iż armia moskiewska wkrótce liczyć będzie jakie 250,000 ludzi, twierdzą źródła fachowe, iż to są pia desideria i że Moskwa zaledwie przed zimą zdoła sprowadzić na teatr wojny uruchomione swe gwardye. Cała zbrojna siła moskiewska w Bułgarij liczy obecnie, jak nawet przychylny Moskwie korespondent Daily News donosi, tylko 140,000 ludzi, a więc unie więcej tyle, ile wyprowadzić zdołają do boju Osman i Mehemed Ali, nie wliczając w to armii Sulejmana baszy. Ważną wiadomość, dotyczącą operacji armii moskiewskiej otrzymuje N. fr. Presse pod dniem 13 z Orsovy. „W. książę Mikołaj — opiewa telegram — przeniósł swą główną kwaterę z Czauz Mahala i Bulgareni do Gorni Studen, cofnął się zatem o jakie 15 kilometrów w tył. Ulewne deszcze niszczą drogi i utrudniają przez to bardzo operacje armii moskiewskiej.“

W dniu 10 bm. stoczono dwie mniejsze utarczki rekonesansowe. Do N. W. Tageblatt telegrafują z Osmanbazaru: „Dnia 10 bm. uderzyli baszybożuki i Czerkiesi na forpoczty moskiewskie pod Nesterlan i zmusili je do odwrotu; na obu stronach były małe straty; Turcy posunęli się naprzód.“ Z Eski-Dżumy otrzymała znów N. fr. Presse następujące doniesienie: „Dnia 10 wyruszyli Turcy z znaczniejszym oddziałem na rekonesans drogą przez Kissilar w kierunku Starogo Łomu. Jedna część oddziału pod Emirem baszą dotarła do samego Łomu i przekonana się, iż przeciwny brzeg silnie był obsadzony wojskiem moskiewskim.“ Pod Popkoi i Islare, jak się wywiadał turecki rekonesans, rozłożone są dość silne obozy moskiewskie, i wszystkie, po większej części tureckie miejscowości pomiędzy Łomem a drogą, wiodącą z Rasgradu do Eski-Dżumy, opuszczone są przez ludność i nie ma nikogo, koby stojące po polach dojrzałe zboże mogli sprzątnąć.

Sulejman basza posuwa się ciągle naprzód. W telegramie, który na dniu 11 bm. wysłał do Carogrodu, donosi, iż obsadził wązów Kardacz a pomiędzy Karłową a Kaliferem przywrócił porządek. Powstańcy bułgarscy stawili Sulejmanowi dość znaczny opór, ale rozbici, uciekli w góry. Straty Bułgarów wynoszą 500 w zabitych i rannych, Turcy mieli 11 zabitych i 28 rannych. Moskale, jak telegrafują pod dniem 12 bm. z Carogrodu, opuścili wązów Hain Boghaz. Z tego samego miejsca donoszą znów do Presse pod dniem 13 bm.: „Większa część wojsk jenerała Górki cofnęła się ku północy od Bałkanu, dotąd przecież zajmują wojska moskiewskie na południu Bałkanu Kazanlyk i Hainkioi.“ Jakkolwiek powiodło się Turkom wyprzeć Moskale z Bałkanu, nie małe czekają ich trudności około uśmierzenia wzburzonej ludności bułgarskiej. W. Porta powierzyła pacyfikację zajętych przez Turków miejscowości Dżiler efendiemu. Nieszczęśliwych i opuszczonych dziś przez Moskale Bułgarów straszna zapewne czeka zemsta.

Ogólną uwagę budzi w tej chwili odwrot jenerała Górki, mianowicie, czy zdoła ujdź pogoni Sulejmana i wysuniętym silnym oddziałom Osmana i Mehameda Alego, które, jak kilku donosi korespondentów, zastępują mu drogę od le-

wego i prawego skrzydła. Wątpliwość w tym względzie wkrótce wyjaśnić się musi, gdyż Górko zmuszony jest bez wytchnienia uchodzić a Sulejman starać się go dogonić.

Jenerał Krüdener popadł, jak się było można spodziewać, w niełaskę u cara; pozostał on, jak donoszą z Bukaresztu do Presse, przy armii a dowództwo nad wojskiem objął prowizorycznie najbliższy mu rangą jenerał-porucznik Zotow.

Z teatru wojny podajemy w końcu następujący telegram Presse z Carogrodu, dowodzący, iż Turcy nowe jeszcze posiadają siły, któreimi będą mogli zapełnić dotychczasowe straty:

Carogrod, 11 sierpnia. We wszystkich południowych gubernatorstwach Anatolii wydano rozkaz do nowego poboru rekrutów. W. Porta spodziewa się w ten sposób uzyskać jakie 60,000 wojska, które pod Carogrodem stanie obozem. — Książę Hassan doniósł gubernatorowi Warny, iż w tych dniach przybędzie tamdotąd nowy egipski pułk jazdy.

O mobilizacji, jaka się obecnie w Rosji odbywa, piszą z Petersburga pod dniem 6 b. m. do urzędowej wiedeńskiej Abendpost, co następuje:

Trzy korpusy grenadierów, trzy dywizje piechoty i trzy brygady artylerji od 40,000 do 48,000 żołnierzy z 144 działami znajdują się w tej chwili w marszu. W ostatnim czasie wydano rozkaz uruchomienia gwardyi i pierwszego powołania landwery. Gwardye stały w dniu 6 b. m. już w pełnym rynsztunku. Rezerwy gwardyi przybywają do stolicy i otrzymują natychmiast broń i mundury. Gwardye składają się z 3 dywizji piechoty każda po 4 pułki, a pułk po 4 bataliony, z których 1 batalion jest strzelców. Nadto mają gwardye po brygadzie strzelców, składającej się z 4 batalionów. Jazda gwardyi składa się z 3 dywizji i to z dywizji kirasjerów; dwóch innych dywizji, z których każda ma 1 pułk dragonów, 1 pułk ułanów, 1 pułk huzarów i 1 pułk kozaków. W skład dywizji tych wchodzi 3 brygady, 114 dział, artylerja piesza, 3 baterje, konna artylerja i wojska do robot inżynierskich. Siła tego wyborowego wojska liczy około 64,000 ludzi. Konsystujące w Warszawie dwa pułki gwardyi jazdy, huzarzy grodzieńscy i ułani cesarscy, jako też 3 dywizja piechoty i młoda gwardya udadzą się na plac kolej warszawską, podczas gdy petersburskie gwardye powiezie kolej moskiewska. Dnia 16 sierpnia wymaszerują z Carskiego Siola pierwsi huzarzy gwardyi. Spodziewać się jednak nie można przybycia nad Dunaj całej gwardyi przed połową miesiąca września.

Armia turecka silnie ma poparcie w ludności muzułmańskiej, która nietylko dostarcza wojsku żywności, ale i odrębnie je popiera. Jeżeli się moskiewskie kolumny zbliżą — pisze korespondent Presse — do wsi tureckiej, to Turcy zwykli nieprzyjacielowi oddawać broń a sami spokojnie wracają do domów swych. Ale to tylko fortel, obrachowany na oszukanie Moskale. Część broni ukrywają i skoro Moskale wieś opuszczą, dają do nich ognia. Wojsko tedy wraca i rozpoczyna się zacięta walka. Każdy dom staje się małą forteczką, którą zdobywać trzeba; z za płotu, z za muru padają strzały; ukryty Turek celnym ogniem zmiecie kilku Moskale, zanim go zdołają odkryć. Walka kończy się na tym, iż komendant oddziału, nie mogąc dać sobie rady, wytacza działa i zapala całą wieś, a potem ratującą się z pożaru ludność turecką dobija żołdactwo moskiewskie. Baszybożuki gromadnie, czy w pojedynkę, podchodzą pod forpoczty moskiewskie i z ukrycia strzelają. Wspomnianemu korespondentowi opowiadał kapitan moskiewski Rosen ciekawą historiją o jednym Turku, który kilka ubił żołdatów, zanim go odkryto. Kapitan ów dostrzegł go wreszcie, kiedy tuż koło niego padł żołnierz, w samo serce ugodzony. Turek leżał w krzaku na brzuchu, około niego klecząca żona jego, za nią czworo dzieci, pomiędzy temi 13letnie dziewczęta. Kapitan widział, jak owo dziewczę podawało naboje, matka nabijała broń i podawała ją mężowi, który ustawicznie strzelał. Jaki los spotkał tę rodzinę turecką, nie potrzeba tu wspominać. Tenże sam korespondent słyszał dalej z ust moskiewskiego jenerała Leonowa o pewnym baszybożuku, który ukrywając się na drzewie, zabił tuż obok niego stojącego kozaka. Kiedy go wreszcie odkryto, zeszedł z drzewa, odrzucił flintę, założył ręce na piersiach, i zawoławszy „Allah“, oddał się w moc nieprzyjaciół.

Ze ludność muzułmańska bierze udział w walce, dowodzi tego telegram samego Mehameda Alego baszy, wysłany do ministra wojny na dniu 28 z. m.: „Ludność nasza uderzyła na moskiewski pułk piechoty, który zajął wieś w okolicy Osmanbazaru. Nieprzyjacieli stracił 30 w zabitych. Nasi zdobyli pewną liczbę koni i wzięli 3 jeńców, których odprowadzili do Rasgradu.“

\* **Z azjatyckiego teatru wojny** spodziewać się teraz możemy ważniejszych doniesień. Akeya wojenna na dobre się tam rozpoczęła. Ismaïl basza stoi dotąd na terytorjum rosyjskiem i prze coraz dalej jenerała Tergukasowa. Wiadomość o wkroczeniu wojsk tureckich do Rosyi potwierdza urzędowy telegram Muktara, wysłany do Carogrodu. Inny znów telegram naczelnego wodza tureckiego donosi, iż w dniu 11 bm. stoczył znaczniejszą potyczkę, w której pobił nieprzyjaciela. Moskale — opowiadają telegram — mając jazdę i artylerję, posunęli się naprzód. Pod Avi przyszło do walki, w której Moskale utracili 500 ludzi w zabitych i tyleż rannych i odparci zostali.

Według doniesienia, jakie odbiera biuro Reutersa pod dniem 13 bm. z Erzerum, cofa się Ismaïl basza ku granicy tureckiej a Tergukasow, ścigając go, dotarł do Balikkute.

\* **Greccy.** Od niejakiego czasu wiele piszą po dziennikach o zbrojeniach wojennych Grecyi i my z tego powodu zmuszeni byliśmy

osobną otworzyć rubrykę, w której zapisujemy wszystkie te objawy usposobienia wojennego Greków. Jakkolwiek nie tak rychło Grecya ośmieli się wypowiedzieć W. Porcie wojnę, to pewną wszakże jest rzeczą, że czeka ona dogodnie tylko pory, by wystąpić odrębnie przeciw Turcji. W chwili przysposabiającej się nowej walki na Wschodzie, nie od rzeczy będzie tu obliczyć siły, jakie Grecya wyprowadzić może do boju.

Grecya posiada półtoramilionową ludność, mniej więcej taką, jaką ma Serbia. Według najnowszego statutu organizacyjnego może Serbia 60tyśięcną wystawić armiją. Grecya o takiej liczbie wojska myśleć nie może. Według prawa obrony, które obecnie zobowiązuje w Grecyi, powołanym być ma każdy Grek od 20 do 40 roku życia do wojska liniowego, a od 18 do 50 roku do gwardyi narodowej. Wojska mieć powinna na stopie wojennej 31,000 ludzi; w roku zeszyłym miała Grecya tylko 12,186 ludzi, z których czwarta część przypadała, na samych oficerów i podoficerów.

Piechota grecka składa się z liniowych batalionów piechoty od nr. 1 do 10 i z batalionów strzelców górskich od nr. 1 do 4. Batalion liniowy składa się w czasie pokoju z 6, w czasie wojny z 8 kompanii, czyli z 1871 ludzi. Batalion górski ma tak w pokoju, jak w wojnie 4 kompanie z 691 ludźmi. Piechota posiada karabiny systemu Mylonasa, łączącego w sobie system Goblina i Remingtona.

Cała jazda składa się z 4 szwadronów i stoi pod oddzielną komendą. W czasie wojny ma liczyć szwadron 107 jeźdźców. Uzbrojeni są oni w pałasze, pistolety i karabinki.

Artylerja składa się z 5 górskich i 1 baterji polowej po 6 4funtowych działach. Artylerzyści mają karabiny Minięgo, podoficerowie pałasze i pistolety.

Flota grecka składa się z 32 okrętów i to z jednej fregaty „Olga“, mającej 12 dział, pancernej łodzi kanonierskiej „Georgios“, z korwety szrubowcowej „Olga“ — dalej ze statków służących do blokady, jako to „Amphitrite“, „Kreta“ i „Enoris“, z 6 małych szrubowcowych łodzi kanonierskich i 20 statków, które odbywają służbę w portach.

Według najnowszych doniesień telegraficznych ma armia grecka liczyć 25,000 ludzi i rząd spodziewa się dokończyć uruchomienia w miesiącu wrześniu. Grecy oficerowie wyjechali za granicę celem zakupu 35,000 karabinów w fabrykach austriackich i francuzkich.

Ludność stolicy zapala się coraz bardziej do wojny. W dniu 12 b. m., jak donoszą z Aten do biura Wolffa, przebiegały liczne tłumy ludu ulice i udały się w końcu przed mieszkanie pułkownika Coroneo i ministra Comundurosa, gdzie wśród nieustających okrzyków domagały się wypowiedzenia wojny Turcji.

## NIEMCY.

\* **Berlin, 13 sierpnia.** Program podróży cesarza Wilhelma na wielkie manewry jesienne nad Renem ostatecznie ustanowiony został jak następuje: Dnia 1 września odbędzie się jako w wigilią uroczystości sędzińskiej przed cesarzem wielka parada całej załogi berlińskiej, szpandawskiej i poczdamskiej na polu pod Tempelhof, po której dany będzie o godzinie 4 po południu obiad dla wyższych oficerów, którzy w paradzie udział brali. W nocy o godzinie 11½ wyjedzie cesarz z orszakiem swym nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznej na berlińsko-lehreckiej kolei na Hanower do Essen, dokąd przybędzie dnia 2 września, w uroczystość sędzińską, o godzinie 8¾ zrana i stanie u tajnego radcy handlowego Kruppa, gdzie zabawi do godziny 6 wieczorem i wyjedzie wtedy na zamek Benrath, w którym cesarz zamieszka podczas manewrów dyseldorfskich. Wszystkie kapele 7go korpusu armii odegrają cesarzowi w tym samym dniu wieczorem wielki czapstrzyk. W poniedziałek, dnia 3 września, odbędzie się na północ Dyseldorfu wielka parada 7 korpusu armii, w której wezmą również udział wszystkie stowarzyszenia wojenne i obrony krajowej. Po południu dany będzie wielki obiad dla wojskowych, wieczorem zaś pochód z pochodniami obywateli miasta Hilden. W wtorek odbędzie się manewr korpusowy przeciwko fingowanemu nieprzyjacielowi, który się posuwać będzie z Kaiserwerth do Dyseldorfu. Po skończonym manewrze odwiedzi cesarz księcia Hatzfeld na zamku Calcum a po południu dany będzie obiad dla stanów prowincjonalnych. W środę przybędzie cesarz o godzinie 4½ po południu do Dyseldorfu, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie, urządzone przez stany prowincjonalne. Wieczorem objeżdżać będzie cesarz miasto, celem przypatrzenia się iluminacji. W czwartek, piątek i sobotę manewrować będą 13 i 14 dywizja przeciwko sobie. Dnia 8 września opuści cesarz Dyseldorf i uda się na zamek Brühl, gdzie przez niedzielę wypocznie. Bezpośrednio po skończeniu manewrów 7 korpusu armii rozpoczęną się ćwiczenia 8 korpusu, na których również cesarz przez cały przeciąg ich trwania będzie obecny.

Senat karny najwyższego trybunału rozstrzygnął w wyroku z dnia 14 czerwca r. b. twierdząco kwestyją, czy w biskupstwie monasterskiem katolicy nauczyciele i nauczycielki udzielają mogą nauki religii świętej rzymskokatolickiej, nie posiadając misjonem katolicam.

Reichs- und Staats-Anzeiger doniósł był, że znany memoryał korespondentów dziennikarskich, ułożony w Szumli o okrucieństwach moskiewskich, uważa korespondent Timesa, o ile jego osoby się tyczy, za fałszywy. Wykazuje się jednakże teraz, że pruski dziennik urzędowy co najmniej pomylił się w swém twierdzeniu, gdyż Ostsee Ztg. zamieszcza w dosłownym tłómaczeniu oświadczenie w mowie będącego korespondenta, w Timesie wydrukowane, w którym wyraźnie powiada, że memoryał, o którym mowa, uważał za swą powinność pod-

pisać, jako całkiem z prawdą się zgadzający. W ten sposób zadaje Ostsee Ztg. fałsz Reichs- und Staats-Anzeigerowi, który twierdził, że „urzędownie nigdy jeszcze nieprawdy nie powiedział.“

Królewska prokuratura w Monasterze wniosła w procesie przeciwko 55 obywatelom tego miasta, oskarżonym o wyzwanie do nieposłuszeństwa przeciwko prawom państwowym, rekurs i przeciwko uwalniającemu wyrokowi drugiej instancyi do najwyższego trybunału i wniosła, ażeby sprawę tę przekazał innemu sądowi do ponownego osądzenia.

Choroba generał-feldmarszałka Herwarth v. Bittenfeld, który zapadł przed tygodniem w Monachium na zapalenie płuc, ma, podług orzeczenia profesora Ranke, pomyślny przebieg.

Z Darmstadtu donoszą, że rząd zakwestyjonował uznanie księdza kanonika Moufang za administratora biskupstwa, ponieważ oświadczenie jego nie wykazywało jasno woli uznania i wykonywania praw krajowych pod każdym względem.

Król wirttembergski ufundował stypendyum w wysokości 2000 marek dla zasłużonych tybingskich docentów prywatnych.

Schwaebischer Merkur donosi, że wskutek prośby rządu moskiewskiego, zanesionej do królowej wirtbergskiej, urządzają za pozwoleniem jej męża w Wirttembergii pociąg sanitarny dla rannych Moskali, który wkrótce do Bukaresztu wysłany zostanie.

## FRANCYA.

Paryż, 12 sierpnia. Od pewnego już czasu występuje Figaro nadzwyczaj gwałtownie przeciwko ks. Broglie, żądając aby ustąpił z gabinetu, gdyż dłuższe pozostanie jego w urzędzie naraża sprawę konserwatystów na klęskę. Na miejsce ks. Broglie proponuje ten dziennik ministra Fourtou. Artykuły te wielkie wrażenie wywołują w Paryżu, bo Figaro jest posiadaczem o bardzo zażyłe stosunki z pałacem elizejskim. Kto jest ich inspiratorem, dotąd nie wiadomo, celem zaś ich ma być podług domysłów popchnięcie ks. Broglie na pole energiczniejszej przeciw agitacyom radykałom walki. Pogłoski o niesnaskach w gabinecie pomiędzy księciem Broglie a p. Fourtou mają w tych artykułach główne źródło. Monitor zaprzecza, aby miało panować w ministerstwie rozdwojenie, lub którykolwiek z ministrów chciał ustąpić. Odpowiedzialność za akt 16 maja przyjął na siebie cały obecny gabinet, i dla tego wszyscy jego członkowie wytrwają na posterunku aż do ostatniej chwili, aż do rozstrzygnięcia sprawy przez wybory. Pogłoski te spowodowały rząd do udzielenia dziennikom urzędowej noty, zaprzeczającej kategorycznie rzekomym niesnaskom w gabinecie, a zwłaszcza rozterce pomiędzy księciem Broglie a panem Fourtou.

Dziennik Français zaś zaprzecza stanowczo wiadomości obiegającej po dziennikach zagranicznych, jakoby marszałek zamierzał się zbliżyć do ludzi, przeciwko którym polityce właśnie aktu z 16 maja dokonał.

W sprawie terminu wyborów pisze Monit. univ.: Niektóre dzienniki obstawiają przy tym, że wybory odbędą się 23 b. m. To podawanie bliższego okresu czasu zdradza pewien niepokój, który jest charakterystyczny. Nie zgadza się to wcale z zapewnieniem równoczesnym radykałów, że im dłużej wybory zwlekane będą, tym większe zapanuje rozdwojenie pomiędzy konserwatystami, a radykałmi zyskają na liczbie. Jeżeli radykalni rzeczywiście są tak głęboko o tym przekonani, jak przedstawiają, pocóż ten gniew o odroczenie wyborów? Nie dla czego innego, tylko że wiedzą, iż zwłoczenie wyborów właśnie przeciwnie dopomaga do zjednoczenia konserwatywnych żywiołów i usuwa powoli trudności, które z początku wystąpiły na jaw.

Podróż marszałka prezydenta do Normandyi urzędownie ogłoszoną została. Dnia 16 b. m. wyjeżdża Mac Mahon naprzód do Evreux, a następnie zwiedzi Lisieux, Caen, Cherbourg i Saint-Lô, zkad powróci do Paryża.

Wczoraj odbyła się inauguracja nowego wielkiego szpitala Hôtel Dieu, który już od kilku dni zajęty jest przez chorych. Ceremonii tej przewodniczył urzędownie sam marszałek. Mowy nie było żadnej. Liczne tłumy zebrane przed szpitalem witały marszałka okrzykami: niech żyje marszałek!

Sławny astronom francuzki, p. Leverrière, niebezpiecznie zachorował. Lekarze obawiają się nawet o jego życie, mimo to Leverrière, liczący obecnie lat 66, nie schodzi prawie z wieży obserwatoryum, gdzie leżąc na ziemi prawie po całych nocach obserwuje firmament. Leverrière, jak wiadomo, rachunkiem dowiódł istnienia planety Neptuna (w r. 1846) podając zarazem wszelkie szczegóły o jego kolei, formie, wadze gatunkowej itd., nim jeszcze fizycznie odkryto tę gwiazdę. Matematyka zawdzięcza mu największy, najpiękniejszy swój tryumf.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 13 sierpnia. Midhat basza opuścił dziś Wiedeń i udaje się, jak słychać z wiarogodnego źródła, do Londynu.

## Ostatnie telegramy.

Londyn, 14 sierpnia. Parlament odroczony dziś aż do 30 października. — Times

donosi o zawarciu pożyczki tureckiej w wysokości 2,500,000 funt. szter.

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

**\* Doniesienia urzędowe.** Królewski dwór przydział wczoraj żalobę na tydzień z powodu śmierci JK Wysokości księcia Gustawa Wazy.

**\* Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze przypada doroczny odpust na święto Wniebowzięcia NPM. Sumę odprawy JW. ks. infułat Grandke, kazanie powie msgr. Szoldrski.

**\* Szkoła żeńska Ludwiki,** dla której zakupiono gmach po Pannach Urszulankach przy Myńskiej ulicy, zapewne jeszcze kilka lat pozostanie w dzisiejszym swym budynku przy ulicy Wodnej, gdyż na nieruchomości Pann Urszulankę wybudowany być ma w piwnic w podwórzu nowy dom szkolny, którego budowa dopiero na rok przyszły zapewne rozpoczęta zostanie. — Dyrektor pomienionej szkoły, p. doktor Barth, który dla choroby od dłuższego już czasu ma urlop, emerytowany zapewne zostanie na nadchodzący św. Michał i innym pedagogiem zastąpiony.

**\* Nauczycielem muzyki** przy tutejszym seminarjum dla guwernantek i nauczycielek mianowany został tutejszy nauczyciel muzyki p. Karól Hennig w miejsce emerytowanego dyrektora muzyki p. Greulich.

**\* Niemieckie zgromadzenie ludowe,** zwołane na wczoraj wieczór przez związek miejscowy tutejszych stowarzyszeń rzemieślniczych na salę Herfortha przy ulicy Wronieckiej, nie doszło do żadnego rezultatu, gdyż petycja do parlamentu niemieckiego, przedłożona zgromadzeniu po wykładzie p. Bujarski'ego, redaktora Gewerkverein z Berlina, w sprawie robót wykonywanych przez więźniów i zatrudnionych kobiet i dzieci po fabrykach, nie przysłała do przyjęcia, ponieważ obecni socjalni-demokraci takimi narobili wrzawy, że przewodniczący uważał za rzecz konieczną rozwiązać zebranie. Ze strony socjalnych-demokratów przemawiał p. Schlesinger z Wrocławia, redaktor Wahrheit. Dziś odbył się ma ponowne zebranie, w którym wolno brać udział jedynie członkom stowarzyszeń rzemieślniczych.

**\* Obwieszczeniem** z dnia 10 b. m. rozpisuje magistrat tutejszy submisją na dostawę robót ziemnych i mularskich oraz materiałów potrzebnych do budowy nowego miejskiego teatru. Na przyjęcie ofert oświadczył wyznaczony został termin na poniedziałek dnia 17 września r. b. na 10 godzinę przed południem w sali posiedzeń magistratu; na przyjęcie zaś ofert na potrzebne roboty cieśli i dostawy, roboty w granicie i piaskowcu i dostawy ich, roboty w żelazie walcowym i lamym i dostawy, termin dalszy na poniedziałek 17 września na 10 godzinę przed południem, do którego to czasu refleksyjacy mogą oferty swoje z stosownym napisem przelać do technicznego biura na ratusza. Jeżeli się znaleźli przedsiębiorcy, którzyby się wykonania całej budowy podjął chcieli, w takim razie przyjmować się będą oferty z odpowiednim napisem tamże do 17 września do 3 godziny po południu.

**\* Asesora sądowego Grieser** mianowano sędzią przy sądzie powiatowym w Treptow nad Rigią.

**\* Przez bramę Berlińską** przechodziło onegdaj pomiędzy godziną 3 a 6 po południu 10 konduktów pogrzebowych, pomiędzy którymi siedm pogrzebów dzieci się znajdowało.

**\* Aresztowano** jednego z robotników za kradzież, innego za naruszenie spokoju domowego, a trzeciego za opór, stawiany władzy. Ten sam los spotkał ośm osób, nie mających żadnego schronienia i obozujących pod gołym niebem.

**\* Pomiedzy mularzami a robotnikami,** pracującymi nad koleją żelazną poznansko-pińską pod leśnicostwem Motylewo w pobliżu Pily, przyszło dnia 9 b. m. do bijałki, przy której jeden z czeladników mularskich wystrzelił z pistoletu, nabitego srotem, i kilka osób zranił.

**\* Zaprzeczenie Dziennika Poznanskiego,** że p. doktor Władysław Nięgolewski w tych czasach nie jeździł do Wiednia, że przeciwnie bawił ciągle w Wielk. Księstwie Poznańskim, powtórzyli i inne dzienniki polskie, które pierwsi donosiły o pobycie p. N. w stolicy austriackiej. Pomiedzy dziennikami temi znajdował się i krakowski Czas. Obecnie jednakże występuje korespondent wiedeński do Gazety Narodowej z wprost przeciwnym twierdzeniem i utrzymuje, że p. dr. Nięgolewski był w Wiedniu. Jakkolwiek fakt sam o obecności lub nieobecności b. posta p. N. w Wiedniu jest tak drobnej wagi, iżby nie warto było wspominać o sprzeczce, jaka zstał w dziennikach powstała, to przecież dla scharakteryzowania, za jaką sumiennością Gazeta Narodowa w tej sprawie występuje odzywając się do Czasu zamiast do Dziennika Pozn., podajemy następujący ustęp z zamieszczonej przez nią korespondencyi wiedeńskiej: „Z trojnaga swęj niemyślności demonstruje Czas wiadomość podaną przez jeden z wiedeńskich dzienników, jakoby bawiący w Wiedniu hr. Plater miał się widzieć i konferować z Midhatem baszą. Otóż niech się szanowny organ krakowski hrabiów nie lekka, jeśli na najautentyczniejszej podstawie domosię, że hr. Plater kilka razy odwiedzał Midhatę baszę. Również i o pobycie dr. Nięgolewskiego we Wiedniu nie tylko Czas wątpi, lecz nawet niemyślnie temu pobytowi wprost zaprzecza. I to zaprzeczenie jest bez podstawy, ponieważ dr. Nięgolewski, chociaż wedle czasu nie ruszał się z Poznania, był przecież w Wiedniu. Jesliby Czas wątpił w moje doniesienie, to niech raczej zajrzeć do Fremdenblattu, który bardzo skrupulatnie prowadzi rubrykę przyjeżdżających do Wiednia, a znajdzie tam niezawodnie nazwisko dra Nięgolewskiego.“

**\* Z Kosciana** piszą pod dniem 10 sierpnia co następuje: Jak to w numerze 180 doniesiono, skazano dnia 7 b. m. tutejszego praktycznego lekarza doktora Bojanowskiego za wyrzucenie do żandarma Bethke słowa: „Nie potrzebuję pozwalać się obrażać pijanicy żandarmowi“ na 150 grzywnien ośmiesięcnie szesć dni więzienia i na zapłacenie kosztów. Tenże sam żandarm był niedawno przyczyna, że i tutejszemu kupcowi Lehmanowi wytoczono śledztwo; p. L. jednakże powołując się na świadków, doniósł o tem brygadzie żandarmeryi w Poznaniu i prosił o ukaranie Bethke'go. Brygada pomieniona oddała sprawę tę tutejszemu sądowi, który w śledztwie przeciwko Bethkemu przesłuchał dziś pod przysięgą: 1) kowala Twardowskiego z Kurzęgóry, że tenże musiał żandarmu pijanego z rowu nad żwirówką do domu zanieść, i 2) stelmacha Soborskiego z Kielczewa — u którego pomieniony żandarm już od sześciu lat mieszka — iż tenże nie tylko kilka razy pijanym do domu powrócił, ale nadto raz z powodu upicia się z konia zjechał nie mógł, tak że go świadek musiał przy pomocy żony i córki Bethke'go z podwórza do pokoju przynieść. Co powie na to kosciański prokurator, który w terminie audyencyjnym przeciwko doktorowi Bojanowskiemu Bethke'go pod tym względem tak gorąco bronil i nigdy, jak twierdził, nie widział go pijanego, pomimo tylu służbowych z nim stosunków?

**\* W Gniewkowie** dokonano — jak piszą do Ost-deutsche Ztg. — przemiany szkół konfesyjnych na szkołę bezwyznaniową i mianowano nad nią inspektorem lokalnym inspektora powiatowego szkół p. Binkowskiego. **\* Szarańcza** pojawiła się również w kilku miejscowościach powiatu chodzieskiego.

**\* W Czerniejewie** spaliła się dnia 8 b. m. pod wieczór — jak donoszą Pielgrzymowi, chata chałupnika, wikaryjka, plebania i stóg zboża. Jedynie energicznej pomocy parafian jest do zawdzięczenia, że zdołano uratować kościół i stodoły proboszczowskie. Strata jest wielka dla parafii, która jest obowiązana budować, i dla księdza proboszcza, któremu mało co wyratowano.

**\* W Równopolu** pod Pila aresztowano w tych dniach wdowę po zmarłym oberżyciu i właścicielu gospodarstwa i osadzono w więzieniu ośmego sądu powiatowego, jako podejrzaną o otrucie własnego męża. Odbyta atoli później sekcyja wykazała, że maż jej wcale otrutym nie był i wskutek tego uwolniono po trzech dniach niewinnie więzioną.

**\* We wsi Zgierzynku,** pół mili od Pniew, spaliło się w zeszły piątek w samo południe kilka zbożem napełnionych stodoł, tudzież dwie stajnie. W czasie wybuchnięcia pożaru właściciel nie było w domu, gdyż się znajdował na nabożeństwie, jako w uroczystość św. Wawrzyńca. Prócz budynków nie zabezpieczyli nic od ognia, zstał ponosząca znaczną stratę.

**\* Trucizny.** W Berlinie sprawdzono, że kilka osób zaczęło po użyciu powidel sliwkowych, w których znalaziono znaczną ilość miedzi. Powida te pochodziły z Węgier i Turcji. Zanieczyszczone są miedzią z tej przyczyny, że sliwki bywają gotowane w kotłach nieoczyszczonych i dłuższy czas w nich zostają. Sprawdźcie łażwo, że w powidlach nie ma miedzi, przez włknięcie drutu żelaznego, który pokryje się wkrótce czernawą powłoką miedzianą, jeśli miedź jest w powidlach. W tych dniach zabrano w Pozdanie w kilku sklepach sok malinowy, po którego użyciu kilka osób ciężko zapadło na zdrowiu, gdyż sok był farbowany anilinem a nawet fuchsinem dla dania mu barwy czerwonej, a w preparatach tych jest wiele arseniku. Wreszcie odkryto także temi dniami w Berlinie, że przyczyna częstych chorób dzieci, wozonych w wózkach, jest tak zwana angielska skóra biała lub popielata, albo nawet brunatna; jest to tkanina bawełniana, polewna farbą oliwaną i to w takiej ilości, że na 10 łutów tkaniny, przypada 4 łuty oliwki. Ten zważsza przez rozgrzanie, lub proste używanie łuszczy się a odpadło huski są oliwom. Najwięcej takich wózków robią nad Renem, zkad rozchodzą się one po Niemczech. Wogóle coraz niebezpieczniej jest żywić się, odzież, miska, w zaprawionych truciznami potrawach, napojach, odzieży, obciach pokojowych. Wino i piwo, ocet i oliwa, soki owocowe i lody, pojazdy i meble, kawa, herbata i czekolada, wszystko fałszowane z pomocą chemii.

**\* Z Lwowa** donoszą, że prokuratura państwa wytoczyła panom Gromanowi i Piątkowskiemu, jako zwolującym zgromadzenie ludowe, proces o przekroczenie przeciw ustawie o zgromadzeniach; komisarzom zaś policyj pp. Grosmano wi i Krzepińskiemu, którzy wydelegowani byli. aby nie dopuścić zgromadzenia, wytoczono, jak donosi Dziennik Pol., śledztwo dyscyplinarne.

**\* W bitwie pod Plewną** dnia 20 lipca zginęli następujący Polacy: podpułkownik Markiewicz, sztabkapitanowie Kulewiczki, Gębicki, porucznik Machnicki, podporucznicy Markowski, Jadryłło, i Wojciechowski, ranieni zaś: kap. Eismont, Zagórski, sztabkap. Jeżewski, Marchocki, porucz. Aleksandrowicz, podpor. Metelski, Jaworski, kap. Rogalski, Daszkiewicz, Sliwiński i Domontowicz, majorowie Hrynciewicz i Bielski, sztabkap. Podleski i porucznik Wyganowski.

**\* Wykopalska.** Piszą z Husiatyna do Gazety Lwów: W czarnokoniach przed laty kilkunastu natrafiono przy oraniu na płytę kamienną, pod którą odkryto szkielet. Zakopano napowrót ten grób i nie ruszano go dalej. Obecnie delegat Akademii p. Kirkor zjechał na miejsce do Czarnokonię dla zbadania tego pomnika. Dzięki troskliwości właściciela tych dóbr, pana Erazma Wolańskiego, odszukano to miejsce, odkopano grób i p. Kirkor miał możność dokładnego zbadania tego nader ciekawego wiekowego zabytku. Grób znacznie już zniszczony, świadczy jednak najdowodniej, że należy do kategorii odwiecznych grobów dolmenowych, kamiennych, sięgających odległej epoki kamienia szlifowanego. Złożony z sześciu płyt kamiennych, w kształcie skrzyni podługiej, przypomina najzupełniej takiż grób kociubiniecki w roku zeszłym przez tegoż pana Kirkor'a wspólnie z p. Wład. Przybysławskim zbadanego. Z grobu tego wydobyto kości bardzo poguchotane, a jednak niepozabawione cech epoki właściwych, narzędzia krzemienne, okazy ceramiczne, zupełnie takie same, jakie w roku przeszłym w Kociubincach znalezione, wreszcie ozdoby nadłamane z kości zwierzęcych, misternie wyrobione. Sam grób pozostał na miejscu, a szanowny właściciel Czarnokonię zamierza podobno zachować go na zawsze od zagłady, aby miłośnicy zabytków pierwotnych mogli oglądać ten wzór usiłowań człowieka przedhistorycznego ku uczczeniu pamięci zmarłych. Odkrycie, o którym mówimy, nie jest pozbawione naukowej doniosłości. Jest to już siódmym grobem tegoż rodzaju na Podolu odkryty, a więc nowy dowód, że lud dolmenowy zamieszkiwał tę okolicę po nad Dniestrem, Zbruczem, Soretom i Gniezno.

**\* Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 15go sierpnia, Wniebowzięcie NPM. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 14 godzin 43 minut. **Wyjadi historyczne.** 1292 Wjazd Wacława II. króla czeskiego do Krakowa. — 1429 Witold chce się koronować królem litewskim. — 1485 Hold Stefana wojewody włoskiego. — 1657 Śmierć Bogdana Chmielnickiego. — 1716 Zamach w Baponcie na życie Stanisława Leszczyńskiego. — 1799 Legion polski w bitwie pod Novi. — 1831 Krwawa protestacja ludu warszawskiego przeciw kontrowolnocy. — 1831 Bitwy pod Szymanowem i Końskiem.

Pojutrze, w czwartek dnia 16go sierpnia, Rocha wzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 23. Długość dnia 14 godzin 39 minut.

**Wyjadi historyczne.** 1091 Pobicie Pomrzan pod Rzeką. — 1333 Krzyżacy zdobywają Troki. — 1432 Poselstwo marszałka cypryjskiego przed Władysławem Jagiellą. — 1625 Wielki pożar w Jarosławiu. — 1686 Jan Sobieski wchodzi do Jass.

**\* Od ks. Stock,** proboszcza z Pily, otrzymujemy w odpowiedzi na ogłoszone w piśmie naszym korespondencye następujące sprostowanie:

Pila, 10 sierpnia. Od jesieni r. z. w dziennikach tak Ks. Poznańskie, jako też Prus Zachodnich ukazywać się zaczęły korespondencye to zapraszające lekarza, kupca itd. Polaka, to donoszące o położeniu narodowości polskiej w mieście i okolicy, to zapraszające porządek nabożeństwa w tutejszym kościele katolickim. Korespondencye te zawierają łaże i inkriminacye: Pila zmierzona, w kościele parafialnym nie ma kazań w języku polskim, nie było kazania polskiego w uroczystość św. Anny — oto treści tych wyliczek. Obaczmy, o ile uzasadnione i słuszne.

„Pila“ — donosi Dziennikowi Pozn. korespondent z Chodzieskiego 14 listopada r. z. — „było to na początku tego jeszcze stulecia przeważnie polskie miasto... Nagły przecież wzrost jego i napływ cudzoziemców nadały mu charakter czysto niemiecki. Germanizacya tam olbrzymim postępowala krokiem, w czem jej gorliwie dopomagał kościół i szkoła...“

P. korespondent zdradza elukubracją tą straszną tutejszych stosunków nieświadomości. Pila już około roku 1800 nie było ani „przeważnie“ polskie, ani katolickie miasto. Pila, miasto, liczyła w tymże roku 895 katolików, 784 protestantów, 377 żydów; parafia piłska z wsiami do składu jej wchodzącami 2396, licza zaś innowierców, w tym samym obwodzie mieszkających, wynosiła 2464 protestantów, 377 żydów. Nabożeństwo odbywało się i składało z kazania polskiego po wotywie, a kazania niemieckiego po sumie. — Z tych liczb danych pokazuje się, iż narodowość polska żywiłowi niemieckiemu znacznie już pola ustąpiła, a język polski drugie w kościele zajmuje miejsce. Z czyj winy ta przemiana nastąpiła? Ogledny, rozważny nie śmiały odpowiadać na takie za pytanie; p. korespondent zaś bez skrupułów najniższego taki od ręki wydaje wyrok: Kościół winien, szkoła winna. — „Kościół gorliwie dopomagał.“ — Ex ungue leonem.

Nie znając Pily i okolicy przeszłości, p. korespondent miecza obecne stosunki ogólne z minionymi. Jeszcze do 1842 r. istniał nauczyciel i organista Polak w jednej osobie; do dziś dnia żyjący i 60 lat życia przechodzący opowiadają, iż kto chciał, mógł naukę języka polskiego pobierać, lecz mało, 5—6 z tej sposobności korzystało. W tymże jeszcze roku, gdy nauczyciel podstarzały dla pewnych powodów idzie na odstawkę, a dwóch nauczycieli szkołę prowadzi, ks. proboszcz, Niemiec, aby dzieci w szkole uczyły się czytania polskiego stara się. — Wobec takiego położenia zakrawa na zmyślenie, gdy p. korespondent twierdzi, że język polski ze szkoły katolickiej zupełnie wyrugowano, to jeszcze za czasów inspektora duchownego, a proboszczowie tamtejsi mało o to dbali, że dzieci polskie pacierza w obcym języku uczyć się musiały. — Czy można rugować to, co wcale nie istnieje. Do czego zmierzła owa słodka czułość i ukryta złośliwość: „że proboszczowie mało o to dbali, że dzieci polskie pacierza...“

Jak w szkole, tak w też w kościele ubytek żywiłowi polskiego w biegu czasu coraz bardziej się wydatnia. Około 1800 r. kazanie polskie drugie w nabożeństwie zajmowało miejsce. Gorzej się rzecz przedstawia około 1830 r., na dowód czego okoliczność następująca: Powodowany rozporządzeniem władzy administratorskiej, zarządca rełacya czyni w tych słowach: „Parafia tutejsza składa się tylko z ludu, językiem niemieckim mówiącego, polskich ludzi mało co tu się znajduje, którzy podobnie jak niemiecki posiadają, a zatem kazań polskich mówić tu nie można, albowiem i na tych, które w języku polskim się utrzymują, najwięcej 5 do 6 osób bywa, na czas trzy tylko osoby w kościele się znajdują. Kazania polskie utrzymać się muszą, ażeby język ten nie zaginął.“ Ot, szanowny korespondencie z Chodzieskiego, obraz położenia żywiłowi polskiego w Pile i okolicy, — oto zasada, którą zastępcy kościoła, duchowni w Pile — a mianowicie proboszczowie, względem języka polskiego dawniej i zawsze się powoływali.

Korespondent z Chodzieskiego twierdzi: „iż nagły wzrost i napływ cudzoziemców nadały Pile charakter czysto niemiecki.“ — O wzroście nagłym w czasach minionych dawno nie może być mowy: Pila wzrosła nieco, od kiedy tedy (1850) przechodzi kołój do Bydgoszczy, zaś nagłe i ogromnie od chwili wykończenia kolei piłsko-tczewskiej. W przeciągu lat 4 licza mieszkańców się podwoiła, przechodzi 10,000. — Przez wzrost tak nagły Pila nie zmieniła przecież swego charakteru, nie od lat 4 dopiero została czysto niemiecka.

Wobec tak znacznego przyływu ludności, jakie jest położenie parafii katolickiej pod względem narodowości jednej i drugiej? Do szkoły tutejszej katolickiej uczęszcza obecnie około 460 dzieci, pochodzących z rodzin 324. Pomiedzy tymi jest 18 dzieci, mówiących i po polsku i po niemiecku, a należących do rodzin 7. — Liczba katolików-miejskich dochodzi 2751, a dodawszy parafian wiejskich, podnosi się na około 4250 dusz. Iluż w tej liczbie po polsku i po niemiecku mówiących? Około 120, a nie, jak szanowny korespondent bezpodstawnie twierdzi, „kilka set.“ — Czy w Pile się urodził? Bynajmniej. Pomiedzy tymi jest kilku na urząd zesłanych, reszta zaś, szukających chleba, porzuciwszy rodzinne strony, a znalazłszy jakie takie utrzymanie, albo już wzięła, albo wzięnie Niemi, ba protestantki za żony, uległa i uloga wy-narodowieniu.

Kończąc rzecz, korespondentem z Pily (z 29 lipca, 2 sierpnia), idącym w ślad za korespondencyą z Chodzieskiego, zwraca się uwagę na to, iż rzecz poważna, nie bez osobistego może interesu rozpoczęta, przez napasę nierozważną na szwank narazić mogą. Ani szkoleniem, ani śpiewem odbuduje się na razie, co z upływem wieku zwolna zaginęło. Korespondent do Przyjaciela, Pila, 30 lipca, jakiej barwy, sam zawyrokał. Co do rządzący parafii, niech wiedza, że im burmistrzowania w kościele nie pozwoli i nie trzeba mu poręczenia jego narodowego charakteru.

## ROZMAITOŚCI.

**\* Bezinteresowność śpiewaczki.** Przeszłej zimy salony Rotszylda w Wiedniu roily się tłumem gości, wśród których można było spotkać wszystkie znakomitsze nad-dunajskiej stolicy. Pomiedzy gośćmi znajdowała się także Adelina Patti, wówczas jeszcze margrabina do Canx, którą Rotszyld zaprosił dla uprzyjemnienia gościom wieczoru. Patti więc śpiewała, ale śpiewała oczywiście nie bez wynagrodzenia i to dość słonego. Patti skończyła właśnie pieśń swoję, kiedy księżna Paulina Metternich podszła ku niej i prosiła ją o odpiewanie pewnej pieśni ślubnej. Patti zgodziła się na to, ale równocześnie szepnęła sekretarzowi Rotszylda słów kilka, które ten natychmiast odniósł swemu szefowi. Było to żądanie nowego honorarium. Oburzyło to Rotszylda, który natychmiast rzecz całą opowiadał księżnie, prosząc ją, aby w tych warunkach zrekle się pieśni, za co on też na ubogich natychmiast złoży 10,000 złr. Wkrótce niedelikatny ten postępek Patti doszedł nawet do wiadomości cesarowej i odtąd nazwisko Patti wykreślone zostało z listy artystów, występujących na koncertach dworskich. Zastąpiła ją nowa gwiazda Etelka Gorster.

## LOTERYA.

Berlin, dnia 13 sierpnia 1877. Przy dalszém ciągnięciu czwartej klasy 156 pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 150,000 marek na numer 7772.  
2 wygrane po 30,000 marek na nr. 43,257, 60,514  
2 wygrane po 15,000 marek na nr. 51,001, 64,239  
4 wygrane po 6000 marek na nra. 5375, 36,537  
52 wygranych po 3000 marek na numera 2112, 3124, 3222, 4101, 7971, 10,926, 11,365, 11,529, 13,512, 15,617, 17,486, 18,616, 18,701, 19,724, 22,169, 25,060, 26,423, 27,092, 32,832, 33,537, 33,923, 34,042, 34,741, 35,318, 35,626, 39,946, 43,337, 49,407, 53,191, 53,830, 53,831, 55,049, 56,108, 57,950, 58,705, 59,021, 59,031, 59,803, 61,792, 67,362, 70,269, 71,289, 74,311, 74,757, 74,809, 75,366, 79,440, 82,122, 82,311, 86,469, 88,431, 88,610.  
42 wygrane po 1500 marek na numera 1352, 2349, 2418, 3612, 3854, 3943, 4705, 7927, 13,827, 20,995, 27,781, 31,347, 32,092, 36,088, 37,055, 38,238, 40,466, 44,085, 44,991, 46,251, 49,403, 50,049, 51,723, 59,010, 59,174, 59,839, 60,675, 60,935, 63,676, 63,767, 68,789, 69,976, 71,353, 72,554, 83,458, 74,840, 78,585, 81,406, 84,690, 88,783, 90,776, 93,149.

